STANISŁAW MROZIK

ur. 1921; Miłocin

Miejsce i czas wydarzeń	Miłocin, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Miłocin, dziedzic Kuźnicki, dwór w Krężnicy Okrągłej, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, Cyganie, rodzina, smierć matki, hotel Wiktoria, ulica Kapucyńska 1

Dzieciństwo i wspominki o "wiejskiej mieścinie" – Miłocin

Urodziłem się 20 kwietnia 1921 roku, o godz. 9.00 rano, blisko Lublina i tam mieszkałem z rodziną. To jest Miłocin, na trasie Lublin – Bełżyce. Tam zabudowa była wiejska oczywiście. No poza tym w takiej wiejskiej mieścinie zawsze był majątek jakiś, były stawy rybne, jakieś stadniny koni były. Ten, który stadninę miał dużą, ładną, w miejscowości Krężnica Okrągła, gdzie tam jeździłem zawsze na wakacje, bo tam mieszkał brat ojca, to był właśnie dziedzic, nazywał się Kuźnicki. Miał bardzo ładną, dużą stadninę i dwór, piękny, areał ziemi dość duży. Nie było narzekania na niego, ludzie go szanowali. Mieszkańcami Miłocina byli tylko Polacy. Żydzi mieszkali poza tą miejscowością, tylko chodzili po tych wsiach i skupowali różne rzeczy żywnościowe: różne kasze, mąkę, kury, kaczki, gęsi. Płacili pieniędzmi. Relacje były raczej w miarę dobre między Żydami i Polakami wtedy, do wybuchu wojny z Hitlerem; pobierały się małżeństwa między Polakami i Żydami. Jeśli chodzi o wiarę to nie było tak, żeby przyjmowali którąś wiarę, tylko każdy swoją, bo bóżnice były dla Żydów, to do bóżnicy chodzili; kościoły - no to chodzili katolicy. Nosili brody [Żydzi], poza tym, typ twarzy itd. to był taki, że można było poznać, nosy z reguły były garbate. Także można było poznać, że to jest Żyd. Kobiety miały przede wszystkim czarne włosy i taka cera była ciemna. Bo Żydzi mężczyźni, raczej nie byli takiej cery ciemnej, a kobiety tak. No i stroje oczywiście. Polacy się ubierali inaczej. Cyganów było ciągle dużo, [zwłaszcza] w okresie letnim. Zajeżdżali taborami na kilku takich ładnych wozach cygańskich takie, jak mieszkania były. Ale kiedy koło wsi tam jakieś krzaki czy coś były, gdzie można było się zatrzymać, to jak się Cyganie zatrzymali, to na wsi padał blady strach, bo wszystko ginęło, kury przede wszystkim ginęły, konie ginęły, to już tym się trudnili Cyganie. No i kończyło się lato, no to wyjeżdżali i wieś była już spokojna wtedy.

Moje życie nie wyglądało wesoło, bo w tym czasie, właśnie jak mieszkałem tam pod Lublinem, zmarła mi mama. Miałem wówczas lat niepełne trzy. I ze względu na to, że

mama się bardzo źle czuła, to poprosiła swoją siostrę, aby się mną zaopiekowała, ze względu na to, że byłem najmłodszym dzieckiem w rodzinie. Bo było nas troje: brat, siostra i ja. No i ta ciocia oczywiście przeprowadziła się do Lublina i zamieszkała przy ulicy Kapucyńskiej 1, tam był hotel Wiktoria, najładniejszy hotel w mieście, który miał swoją pralnię i wytwórnię prądu. Miał też swoje naprawcze warsztaty samochodowe, bardzo ciekawie tam było, ja tam wiele rzeczy podglądałem, jak robili naprawy samochodowe itd. Pomimo, że byłem taki chłopak mały, ale już mnie to ponosiło... Będąc w Lublinie mieszkałem u cioci, która miała męża i obydwoje pracowali w tym hotelu. Bardzo dobrze zarabiali.

Data i miejsce nagrania	2014-05-12, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota, Paulina Litka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"